

Białystok, 31.05.2022

dr hab. Mariusz Maciej Leś,
Uniwersytet w Białymstoku,
Wydział Filologiczny

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Łukasza Steca

Między utopią a melancholią – w poszukiwaniu światów niemożliwych

Rozprawa doktorska mgr. Łukasza Steca skonstruowana jest przejrzysto. Otwiera ją *Wprowadzenie*, po którym następuje część pierwsza, z grubsza rzecz biorąc metodologiczna, zatytułowana *W poszukiwaniu definicji sfery „idolum” – melancholijna proveniencja utopii*, uściślająca terminologię używaną w rozprawie oraz zapowiadająca strategię interpretacyjną przyjętą przez Autora. Część druga zatytułowana *Melancholia i outopia – wspólne powinowactwo* zawiera interpretacyjne refleksje prowokowane przez założoną perspektywę lektury klasycznych dwudziestowiecznych dystopii: *My* Jewgienija Zamiatina, *Nowego wspaniałego świata* Aldousa Huxleya oraz *Roku 1984* George’a Orwella. Zasadniczą część rozprawy zamyka *Zakończenie*. Po nim następuje wypełniony cieszącymi oko ilustracjami *Apendyks*, do którego – dzięki analizom obrazów w tekście – czytelnik sięga dość często. Następująca później *Bibliografia* nie jest niestety podzielona na literaturę podmiotową i przedmiotową. Fakt ten może być śladem przyjętej strategii autorskiej – mimo ilościowej przewagi fragmenty dzieł literackich wraz z ich interpretacjami wplecione są w nadrzędny dyskurs problemowy. To utopia jako fenomen wyobraźni społecznej oraz psychokulturowe zjawisko melancholii znajdują się w centrum wywodu, a nie poszczególne utopie jako dzieła literackie. Przejrzystość układu treści odrobinę zakłóca brak wskaźników hierarchii i numeracji w tytułach segmentów tekstu. Rozprawa podzielona jest na części, a te na rozdziały, co sugeruje spis treści i

potwierdza zarys konstrukcji rozprawy umieszczony we *Wprowadzeniu*. Całą rozprawę zamyka streszczenie w języku angielskim.

Wprowadzenie otwiera szereg pytań przygotowujących główny problem pracy sformułowany tutaj wprost: „zastanowienie się nad obecnością melancholii w utopiach pozytywnych i negatywnych” (s. 3), z akcentem położonym „głównie na dystopiiach” (s. 4). Założenie to jest minimalistyczne i może być zrealizowane już poprzez wyliczenie przejawów tej obecności, co też Autor w rozprawie czyni, w pełni się z założenia wywiązując. Samo sformułowanie pytania o obecność melancholii w utopiach sugeruje, że obecność ta jest znaczna i znacząca. Doktorant zauważa zresztą na początku *Wprowadzenia*, że – wbrew pozorom – pojęcia „utopii” (w wariacie „outopii”) oraz „melancholii” mają ze sobą wiele wspólnego, ponieważ zakładają pewien stopień oderwania od rzeczywistości, wyróżniający się zakłócającym, potencjalnie wywrotowym charakterem tropionym przez Łukasza Steca na poziomie stabilności konstrukcji fikcyjnego systemu społecznego.

Wywód zmierza właśnie do tego sugerowanego celu rozprawy, czyli potwierdzenia wczesnej sugestii o istotnej roli melancholii. Po drodze, w części drugiej rozprawy, pole znaczeniowe melancholii jest poszerzane, a konteksty są wzbogacane. Jednak, z powodu fragmentaryzmu drugiej części wywodu, zbyt często zamkniętego w drobiazgach mniej istotnych dla głównego nurtu rozważań, w kontekstach wiodących ku marginaliom zasadniczej argumentacji, wnioski wyciągnięte w *Zakończeniu* pozostawiają niedosyt. Najciekawiej rozprawa prezentuje się w tych fragmentach, w których Autorowi udało się ukazać dynamiczność relacji między utopią jako otwartym dążeniem do ideału a statycznością tego ideału w literackich realizacjach. Statyczność ta ma jednak zawsze charakter powierzchowny. Jak słusznie zauważa Stec, utopia (podobnie jak melancholia) funkcjonuje jako „jedność przeciwieństw” (s. 5, 6), stanowiąc źródło niekończących się napięć. Utopii więc siłą rzeczy umyka ona sama, a pytanie zasadnicze – niesformułowane w rozprawie w ten sposób, ale intrygująco w niej ukryte – brzmiałoby następująco: czy utopia poprzez mechanizmy melancholii generuje w swoim wnętrzu z konieczności kolejne, podważające ją utopie?

Wprowadzenie zawiera sfunkcjonalizowane rozważania nad istotą utopii. Autor stara się określić sposoby współlistnienia dwóch tytułowych zjawisk. Dochodzi do wniosku, że wzajemnie się one warunkują i dopełniają, ale taka sytuacja zaczyna się zmieniać w przypadku utopii negatywnych, czyli dystopii, gdy napięcie, wcześniej w utopii korzystnie ukryte (choć nieusuwalne) w późniejszych, dystopijnych wariantach jest wyeksponowane, może prowadzić do zaburzeń równowagi ustroju społecznego. Dzieje się tak ze względu na „hipertrofię władzy i organizacji” w dystopiach (s. 5).

We fragmentach rozprawy zawierających powyższe tezy, mnożą się dopowiedzenia i rozwidlenia argumentacji, zjawiska obracają się w swe przeciwieństwa. Jest to na dłuższą metę zrozumiałe i uzasadnione dzięki wrażliwości utopii na skrajne wartościowania, ale w szczegółach niektóre autorskie sformułowania wydają się zbyt mocne i skrótowe, a parafrazowane powtórzenia siłą rzeczy zmieniają wcześniejsze rozróżnienia. Jak chociażby w poniższym zdaniu: „Wspomniana zbieżność przeciwieństw jest właściwa w równym stopniu dla melancholii i utopii w postaci jednolitego jej kształtu, skrywając na pozór dwie osobne realności, które są w istocie tym samym” (s. 6). Podwojenia się mnożą, bo zestawiane są nie tylko melancholia z utopią, ale także utopia z dystopią. Warto tu zauważyć, że zestawienie utopii i melancholii pociąga za sobą niebezpieczeństwo, widoczne w rozprawie, podporządkowania dopasowania utopii do pola semantycznego melancholii. W poglądach socjologa Wolfa Lepeniesa takie uproszczenia służą efektownemu opisowi jednego z aspektów ludzkich zachowań, nie sprawdzają się jednak jako w pełni skuteczne narzędzie interpretacyjne utworów literackich. Dostrzec to można we wpisywaniu w granice definicji utopii poczucia utraty błęgiego stanu złotego wieku lub raju (s. 78), podczas gdy wielopostaciowość utopii pozwala włączyć do niej wizje ewolucyjne i projektujące. Pamiętać o tym należy w kontekście autorskiego założenia istnienia ciągłości tradycji utopijnej, od pierwszych utopii po dwudziestowieczne dystopie.

Obok rozważań nad utopią *Wprowadzenie* zawiera interesujący historyczny zarys zjawiska melancholii wraz z próbami jej zdefiniowania. Te ostatnie są przedstawione w

ich bogactwie świadczącym tak o popularności melancholii jako zjawiska istotnego na poziomie cywilizacyjnym, jak i o podatności na retoryzację i poszerzanie jej znaczenia, zwłaszcza w przypadkach, gdy autorzy odnoszą się do niej krytycznie lub umieszczają ją w kontekstach artystycznych, domagających się interpretacyjnego wyjaśnienia. Same w sobie interpretacje takie mogą być fascynujące, czego dowodzą fragmenty rozprawy Steca poświęcone rycinie *Melencolia I* Albrechta Dürera. Stanowią one świetny punkt wyjścia dla rozważań metaliterackich, dodając im charakterystycznej godności uczestnictwa w tajemnicy artystycznego szyfru. Autor przyznaje, że dynamika znaczeniowa melancholii decyduje o jej istocie: „Zamknięcie melancholii w ramach definicji rozsadza jej ramy. Istota tkwi w niedefiniowalności” (s. 14). Obecna w rozprawie tendencja do eksponowania mocnych twierdzeń powoduje, że otaczające je próby dynamicznej kategoryzacji mogą czasem tracić na znaczeniu.

Jak wspomniałem, w autorskim pojmowaniu melancholii dominuje stanowisko niemieckiego socjologa Wolfa Lepeniesa, dzięki jego tezie o trudnej wzajemnej relacji utopii i melancholii. Obok Lepeniesa jedną z głównych ról odgrywa klasyczne dzieło Roberta Burtona *Anatomia melancholii*. Jego eseistyczna przewrotność dostarcza wielu cennych inspiracji, ale dzieło to samo w sobie domaga się już interpretacji i nie sprawdza się jako inspiracja metodologiczna.

Wśród źródeł bibliograficznych rozprawy, dobranych wszechstronnie i celnie, dzieła literaturoznawcze nie wybijają się na pierwszy plan. Nieco ich brakuje ze względu na fakt, że w centrum rozważań części drugiej pozostają przecież trzy klasyczne utwory literackie, wielokrotnie już przez literaturoznawców opisywane. Z drugiej strony, problematyka utopijna niewątpliwie prowokuje nastawienie interdyscyplinarne. Tak jest też w tym przypadku. Stec słusznie wyrażnie fakt ten zaznacza – obok literaturoznawstwa wskazując na filozofię i socjologię. Za mało tu jednak kontekstów psychologicznych. Nie tylko w tej wstępnej autorskiej deklaracji, ale w całej rozprawie jest ich zbyt mało, zważywszy na to, że refleksja nad melancholią – zjawiskiem psychicznym i psychospołecznym – stanowi o oryginalności i wartości rozprawy, ponieważ samej utopijności poświęcono już niezliczone opracowania. Wprawdzie w

takich przypadkach to Autor decyduje o kierunkach interdyscyplinarnego otwarcia, ale też kierunki te podpowiada przedmiot badań.

Kontekst psychologiczny, a nawet psychiatryczny, wydaje się konieczny, ponieważ melancholia jest dziś rozpatrywana jako forma depresji. Nie można jej oczywiście przy tym pozbawić tego bagażu kulturowego, który zdobyła wcześniej. Autor decyduje się na uruchomienie kontekstu psychiatrii pod koniec pracy, w rozdziale *Kontekst malady – melancholia jako choroba*. Wydaje się jednak, że taki konkretny, współczesny punkt odniesienia przysłużyłby się argumentacji, gdyby był wprowadzony wcześniej. Nie może być mowy o dominacji ujęcia psychologicznego w dyskusji nad postaciami i umysłami fikcyjnymi, rozprawę uatrakcyjniłyby – jak sądzę – i wzmocniłyby jej wiarygodność elementy tak dynamicznie rozwijającej się w ostatnich latach psychopoetyki oraz poetyki afektywnej w celu zbadania uniwersalnych narzędzi pisania o melancholii (depresji) jako źródle zaburzeń tożsamości narracyjnej.

W zakresie psychiatrii Autor odnosi się głównie do nienowej, ale – ufam specjalistom – znakomitej książki Antoniego Kępińskiego *Melancholia*. Opublikowane w 1974 roku opracowanie jest przecież tak naprawdę książką poświęconą formom depresji. Kępiński odważnie wykracza poza nomenklaturę i motywacje psychiatryczne. Czyni to dzięki temu, że umiejętnie operuje dystansem między ścisłością obserwacji klinicznych a bogactwem humanistycznych kontekstów symbolizowanych przez kulturową nośność tytułowej melancholii. Z punktu widzenia tradycji utopijnej i myślenia systemowego najciekawiej prezentuje się opozycja między metabolizmem energetycznym ustroju a metabolizmem informacyjnym.

Bliskim kontekstem byłaby także psychoanaliza, a w jej ramach praca Zygmunta Freuda z 1917 roku zatytułowana *Żaloba i melancholia*. Głównym problemem wartym omówienia byłaby wówczas relacja między osobą a systemem – w przypadku melancholii problemem źródłowym jest brak samoakceptacji. Zaś tradycyjne interpretacje dystopii akcentują opresyjność ze strony systemu jako determinanty ludzkiej psychiki – człowiek upokarza sam siebie, ponieważ tego nauczył go system.

Zestawienie psychoanalizy i dystopii ma już swoją tradycję (np. B.W. Buchanan, *Oedipus against Freud*, 2010 (rozdział 3)). W nurcie psychoanalizy „antropologicznej” z pewnością warta lektury jest książka Christophera Bollasa *Znaczenie i melancholia. Życie w epoce oszołomienia* (2018) napisana z perspektywy współczesnej dominacji systemów informatycznych, która zaciera istotność refleksji na rzecz preferowanego natychmiastowego kontaktu i potencjalnie wszechobecnej kontroli.

O ile wpisywanie w niestabilny *definiens* utopii gnuśności (lenistwa) w odniesieniu do klasycznych utopii jest na miejscu, o tyle w odniesieniu do dwudziestowiecznych dystopii ryzykujemy już anachronizmem. Nieco inaczej rzecz ma się z nudą, która także kojarzona jest z apatią i acedią. „Nuda jest stałym komponentem melancholii” – twierdzi Autor. Jest to kwestia dyskusyjna. Nuda to stan tymczasowy, ale już skłonność do popadania w stan znudzenia może rzeczywiście świadczyć o obniżeniu nastroju. Warto jeszcze zauważyć, że „znużenie” – traktowane w rozprawie jako synonim „nudy” (s. 26, 87) – jest bliższe znaczeniowo „wyczerpaniu psychofizycznemu”. Nuda przeciwnie – może być wyrazem zniecierpliwienia, może towarzyszyć oczekiwaniu i odczuciu nadmiaru energii. Nawiasem mówiąc, wyodrębnianie takich zachowań i stanów sugerujących wolicjonalność (uleganie gnuśności i znudzeniu) w definicji melancholii-depresji, a także kojarzenie apatii z acedią (a tym samym potencjalnie z grzechem) prowadzić mogą do pogłębiania utrudniającego leczenie społecznego wstydu często towarzyszącego chorym na depresję.

W odniesieniu do „nudy” warto sięgnąć po prace rodzimego badacza zajmującego się problematyką nudologiczną – Mariusza Finkielszteina. Można by się spodziewać, że Autor powinien znać jego artykuł *Boredom and Melancholy in Utopias and Dystopias*, ponieważ zamieścił własny w tej samej monografii zbiorowej zatytułowanej *More after More* (2016).

Łukasz Stec, idąc śladami Lepeniesa, podkreśla opozycyjność melancholii i utopii, ale nie wykorzystuje przy tym niestety narzucającej się opozycji irracjonalność – racjonalność, z którą utopijność się nieustannie zмага. Utopia traktowana jest przez

Autora jako „fantomowy ból” (s. 22), odczuwany po utracie raju lub „złotego wieku”. Racjonalistyczny, projektujący wymiar utopii jest tylko wspomniany, trwa w tle dyskursu, a mógłby być wyraźniej wskazany. Gdy w drugiej części rozprawy sprawnie i interesująco analizowane są aspekty oniryczne, postromantyczne (flaneryzm) dystopii, a nawet demoniczne, to na tym tle racjonalizm, a przynajmniej jego testowanie, prowokować może interesujące wątki interpretacyjne. Urok myślenia utopijnego, w dużej mierze uchwycony przez Autora, polega na artystycznie świadomym wikłaniu się autorów w jego dylematy.

Myślenie utopijne jest rozpoznawalne, ale oczywiście ewoluje w kontekście zmian cywilizacyjnych. Nie dość wyraźnie zarysowana jest w rozprawie różnica między systemami ustrojowymi eutopii i dystopii, szczególnie że najbardziej wrażliwa granica przebiega na linii rozwoju myślenia cybernetycznego, naukowej kontroli społecznej sprzężonej i konkurującej z rozwojem nauk psychologicznych oraz psychologii tłumu, ewoluującej w kierunku psychologii społecznej. Jakość obecności melancholii w dziełach utopijnych mogłaby być wskaźnikiem tych najistotniejszych przemian. Zastrzeżenie moje kierowane do Autora rozprawy dotyczy niewykorzystania możliwości, ale – co istotniejsze – konsekwentnej łagodności interpretacyjnej obecnej w analizie dzieł dystopijnych. Państwo dystopijne opiera się na kłamstwie, nachalnej i wszechobecnej propagandzie, manipulacjach, cynizmie, podwójnej moralności, inwigilacji, donosicielstwie, zbrodni, torturach psychicznych i fizycznych – to wszystko wchodzi w konstrukcję systemu, który przestaje być podobny – wbrew słowom autora – do eutopijnego. I nie jest to tylko kwestia eksponowania tego, co w eutopii było ukryte (s. 51), albo relatywnej, zewnętrznej interpretacji oceniającej. Kontekst historyczny (zauważany przez Autora, np. s. 31) wyznaczany jest także z wnętrza dzieła, utopijność kreacji powszechnego dobra można by nazwać naiwnym, gdyby nie fikcjonalność i autoironia towarzysząca utopistom dość często, w dystopii dominuje już cierpienie i intencjonalne jego zadawanie. Nawet wolność jest udawana – to wyraz rozpacz w obliczu braku oferty filozoficznej, myślowej, którą można by przeciwstawić skłonnemu do radykalizacji myśleniu utopijnemu.

Konstrukcja instytucjonalna eutopii i dystopii jest podobna, ale ideowo-instytucjonalna już zupełnie inna. Utopie zawierały wzorce – patrząc na nie z dzisiejszego punktu widzenia – zniewolenia człowieka i wykorzystania jego produktywności, ale nawet dosłowne powtórzenie takich idei w innej sytuacji historycznospołecznej pociąga za sobą inną odpowiedzialność w słowie i za słowo. W klasycznych utopiach mieszkańcy eutopii byli szczęśliwi, ponieważ utopie te miały charakter deklaracyjny – mieszkańcy byli szczęśliwi jako byty „papierowe”, ponieważ tak zostali opisani. Zresztą, utopie te były „rozjaśniane” najczęściej po to, by tym mroczniejsze wydawały się przeciwstawiane im realne ustroje społeczne.

Autor rozprawy projektuje terminologię, z którą się zgadzam. Za nadrzędny wymiar, definiujący „myślenie utopijne”, uznaje on *ou-topos*, czyli ‘nie-miejsce’. Wariantami tak rozumianej utopii są jej realizacje: pozytywna i negatywna, czyli eutopia i dystopia. (s. 64). Część nieporozumień może mieć źródło w fakcie, że za tą sprawną kategoryzacją nie zawsze podąża sam wywód rozprawy, który musi się wykazywać także potocznością i ekonomią wysłowienia, a także odpowiadać na czytelnicze przyzwyczajenia. Bywa więc tak, że termin „utopia” pojawia się tam, gdzie – w zgodzie z ową kategoryzacją – należałoby użyć „outopii”, „eutopii” lub „dystopii”. Problem bierze się też z tego, że „dystopia” ma swój synonim w „utopii negatywnej”, a przymiotnik w wywodzie bywa – dla ekonomii – pomijany i pozostaje tylko „utopia”. Dodatkowo, Autor nie wskazuje konieczności rozróżnienia kilku poziomów bytowych i interpretacyjnych, które łączy wskazane nazewnictwo. Konieczna jest zatem świadomość nakładania się na siebie utopii i dystopii jako idei („impulsów”), gatunków (konwencji) literackich oraz modeli społeczeństw.

Aby granicę między eutopią a dystopią łatwiej było uchwycić na poziomie interpretacji konkretnych utworów literackich realizujących konwencje lub polemizujących z nimi, warto upierać się przy potrzebie zachowania pojęcia „antyutopii” (a w tym kontekście istotne jest przywołanie koncepcji Antoniego Smuszkiewicza). W antyutopiach toczyła się najżywsza, otwarta dyskusja wyraźnie angażująca perspektywę filozoficzno-psychologiczną. Łukasz Stec wspomina o

antyutopii, ale nie korzysta z terminu, „który nie jest do końca jednoznaczny” (s. 28). Ta niejednoznaczność wynika jednak z faktu, że antyutopia ustanowiona została jako przestrzeń literackiej dyskusji między eutopią a dystopią. Usuwanie „antyutopii” ze słownika historycznoliterackiego może wynikać z tendencji obecnych w piśmiennictwie anglojęzycznym.

Ze względu na charakter i cel rozprawy dominują w niej analizy konstrukcji światów fikcyjnych, dobrze wpisane w tok argumentacji. Brakuje analizy narratologicznej, analizy punktów widzenia, typów i poziomów narracji. Mogłaby ona prowadzić do interesujących wniosków, ponieważ melancholia zakłada istnienie zaburzeń w postrzeganiu samego siebie, a tym samym zostawia ślady na konstrukcji tożsamości narracyjnej. W rozprawie termin „narracja” w większości wystąpień funkcjonuje jako synonim opowieści (czyli blisko ang. *narrative*).

Przy powtarzanym nacisku na wieloznaczność tak utopii, jak melancholii, na nierozstrzygalność wielu dylematów z nimi związanych, zdarzają się w rozprawie sądy pochopne i redukcyjne. W rozdziale o oniryzmie Stec pisze: „W podobnym tonie na temat snów pisał Kartezjusz, którego poglądy można przenieść na kontekst utopii, co upoważnia nas do twierdzenia, że nie-miejsce ma charakter quasi-oniryczny” (s. 58), gdzie indziej przesadnie poszerza znaczenie pojęcia „melancholia”: „Za podstawę utopii przyjmuje się całkowite wyplenienie złych skłonności, grzechów, wszystkiego, co jest anomiczne względem idealnego porządku. Jednym słowem należy usunąć wszystko, co skrywa się pod pojęciem melancholii” (s. 78).

Rozprawa napisana jest językiem generalnie poprawnym, choć zdarzają się też niejasności. Uwagę zwracają dość liczne błędy interpunkcyjne. Filologiczną wartość rozprawy ogranicza obecność fragmentów cytowanych dzieł literackich jedynie w przekładach. Tłumaczeniom powinny towarzyszyć fragmenty oryginalne w zakresie słów i sformułowań kluczowych dla tematyki rozprawy, jak to ma miejsce w przypadku cytowanych tekstów filozoficznych i krytycznoliterackich.

Podsumowując, przedstawiona do recenzji rozprawa mgr. Łukasza Steca spełnia warunki stawiane rozprawom doktorskim, ponieważ stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego dzięki wprowadzeniu inspirującej i nierozwiniętej dotychczas w takim wymiarze perspektywy analizy dystopii, a także dowodzi umiejętności samodzielnej pracy naukowej oraz posiadania przez Autora wiedzy teoretycznej. Wnoszę na tej podstawie o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Mariusz Les